KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN·POŚWIĘCONY·SPRAWOM:
MUZEUM·NARODOWEGO
·TOW: PRZYJ: SZTUK·PIĘKNYCH
·TOW: UPIĘKSZENIA·M: KRAKOWA



REDAKCYA·I·ADMINISTRACYA
KRAKÓW·PL: SZCZEPAŃSKI·IV.

NUMER 1 15. STYCZNIA 1912 R.

ROCZNIK 2. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. BISKUPIA 5. 15. STYCZNIA

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZENIA KRAJU, TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA, TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA M. LWOWA I OKOLICY.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU .	K. 4·—	Z PRZESYŁKĄ ZAGRANICĘ	MK. 4 = RB. 2·—
Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI	„ 5·—	ZESZYT POJEDYNCZY	K. —·50

ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW.

NR. 1. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: LWÓW, UL. MOCHNACKIEGO 58. 1912. R.

WAWEL.

Wawel — to nasz znak widomy mocy. Kraków — to podstawa, skąd ta moc wyrasta.

Te dwie idee, wcielone w kształt ujęty kamiennemi konturami są nierozdzielne.

Zdarzało się, że jedna z nich ulegała pod nawałem ciosów, wówczas dźwigała ją druga. Zdarzało się, że gród krakowski w dolinie Wisły zalewany był rozszalałemi falami powodzi i pogrążany w topieli. Wtedy to ludność wraz z dobytkiem znajdowała schronienie w Wawelskim dworzyszczu. To samo działo się, gdy zamiast naporu mętnych wód, spadał na miasto zbrojny najazd wroga. Na odwrót — gdy dwór Wawelski pustoszył inny, królewski żywioł, gdy go trawiły płomienie pożogi, — Kraków wskrzeszał swój zamek ze zgliszcz i popiołów, dźwigał i odbudowywał — dwakroć wspanialszym.

Przyszły inne czasy, inne klęski. Wrogie żywioły w odmiennej formie prowadziły swą działalność niszczycielską. Mury Wawelu trwają do dziś pozornie nienaruszone, niczem niemal nie zdradzając wewnętrznego tragizmu. Trzeba wejrzeć w głąb, by zostać uderzonym boleśnie widokiem tego, co nam pozostawiono.

Te sto sal królewskich, o wyrwanych posadzkach, zawalone gruzem, odarte z tynku do nagiej cegły, ten szereg pustych, krwawych, oślepłych jam, to jedna posępna rana, którą Wawel tak dumnie ukrywa.

Spadł na nasze społeczeństwo ciężki, choć drogi obowiązek rany te wygoić, upadłemu sztandarowi — ile sił starczy — przywrócić świetność minioną. I to — będzie spełnionem.

Ale jest jeszcze inny obowiązek, który z tamtym ściśle się wiąże. Dawny Kraków u stóp Wawelu — znowu zalewa topiel mętna. W oczach niszczy nam nasz gród, rujnuje i unosi dzień po dniu jego węgły, utwierdzenia i podwaliny, — zaciera cechy rodowe i historyczne, — dzięki którym Kraków jest Krakowem, miastem jedynem i niepodobnem do innych, jak ziemia nasza długa i szeroka.

Owa działalność rozkładowa nosi niekiedy piękne nazwy: postępu, kultury, zrozumienia współczesności, ale jest to zazwyczaj podszywanie się obłudnej spekulacyi pod modnie brzmiące hasła.

Pod żadnym pozorem zgodzić się na to nie wolno. Starożytna, mistrzowsko rzeźbiona kamea, jaką jest śródmieście Krakowa, musi pozostać niezatartą w całej czystości linii i zarysów. Natomiast można i trzeba dać jej nową oprawę — jak najszerszą i jak najwspanialszą, skomponowaną zupełnie nowożytnie.

Jest to naszem współrzędnem zadaniem, — mniej może efektownem ale niemniej ważnem, jeżeli odrodzony Wawel nie ma znaleść się osierociałym wśród zmienionego środowiska, jak żywy anachronizm.

Nie jest to kwestya tylko zewnętrznych form, jest to sprawa psychiki narodowej, o tajemniczem podłożu. Nie tylko ludzie tworzą dzieła, bywa, że dzieła tworzą także — ludzi. Bez starego Krakowa nie mielibyśmy Matejki, bez Wawelu nie powstałby Wyspiański, — a przynajmniej nie staliby się dla nas tem, czem są. Kto zdoła zaprzeczyć, czy jutro z pośród tych murów, z tych krzywych zaułków, z tych domostw staroświeckich ścieśnionej gromady — nie wstanie i nie wyjdzie ku nam — ktoś nowy — Im podobny?

Nad tem zastanowić się warto, wpierw nim potrąci się jedną cegłę, bezmyślnie w pył wa-

loną, warto przypomnieć, że każde uderzenie młota odbija się o żywe ciało, o pierś jeszcze czującą — ginącego Krakowa.

A znakiem jego Wawel, najgłębiej ranny, lecz przecież — nie z naszej ręki.

Niechże nam będzie symbolem, pobudką — i ostrzeżeniem.

Ewa Łuskina.

DLA WAWELU, GODNE RAMY.

Ku Wawelowi, cmentarzysku królów i sławy kolebce, potęgi złotego wieku świadkowi i dziełu po części, symbolowi jedności narodu, ostoi polskiej myśli i polskiego sumienia przykazań skierowana jest troska, nadzieja i ukochanie wszystkich trzech zaborów, wzdłuż i wszerz naokół wszystkich ziem, gdzie jeszcze jakieś serce polskie bije. Do polskiej tej Mekki, do tego polskiego Syonu, na ten Mont-Salvat polskości ze wszech stron — jak pątnicy — ciągną synowie skatowanego, wyklętego narodu pokrzepić serca, ukoić ból, otuchy zaczerpnąć. Na rozłożystem wzgórzu rozsiadł się, stopami o Wisłę oparty, a wieżycami i dachami królujący z wysoka, zadumany patrzy, jak poniżej, naokół niego mrowi się miasto i rośnie. Innym go pamięta przed wiekami i nie tak dawno jeszcze. Przyszli nowi ludzie, w niewoli zrodzeni, przeszłości niepomni, niepokłonni królewskiej chwale z purpury odartej i dyademu, kramy swe nędzne rozbili i frymarczą, na liczman brzęczący przetapiając świetność królewskiego grodu. I rośnie ich miasto, wpycha się, wsuwa, wrasta w czcigodne stare mury podwawelskich ulic i zachłanną swą falą arogranckiego, kramarskiego szwargotu o samo wzgórze zamkowe uderza. Nikną stare budowle w otoczeniu zamku, jakąś tradycyą wspólnych przeżyć z nim związane, powódź czynszowych koszar wszędy rozpacznie nudnych, w tem sąsiedztwie dziesięćkroć ohydniejszych, zalewa podnórze Wawelskiego wzgórza.

Od strony Stradomia ogromny blok koszarowy włazi prawie na mury wawelskie, jak zabłocona czereda pospólstwa w przedpokoje królewskich pałaców, których żadna gwardya już nie broni. Od strony plant cały szereg czynszowych kamienic najlichszego typu, wśród tego nowsze kafelkową cegłą wykładane i szkaradny neogotyk seminaryum duchownego, ś. p. kardynała Puzyny upominek, działają wprost jak obraza; nie lepiej na linii bernadyńskiego klasztoru. Popod archiwum konsystoryalnym wyrosły ohydne budy czynszowe na samymże stoku wzgórza tuż pod murami zamku, zasłaniając je bezczelnie plecami na dowód, że ich tu jest obecnie królowanie i psując zupełnie najpiękniejszy może widok na Wawel od strony Wisły. Pamiątka to — bardzo wymowna pamiątka, po sławetnych rządach poprzedniego prezydenta, pana Friedleina, unieśmiertelniająca jego imię po wieczne czasy w dantejsko-infernalnym nieco sposobie. Jeszcze chwila, jeszcze odrobina naporu, a powódź banalnej secesyjno-modnej murowaniny osaczy Wawel dookoła i zmiecie resztki starych zabudowań, będących mu ramą właściwą. Cudem ledwo ostały się budynki przy św. Idzim, a ulicy Kanoniczej nie dawno temu groziło poważne niebezpieczeństwo, gdy w czcigodnych organach myślenia niektórych rajców miejskich zrodziła się śmiała — polotu pełna myśl przebicia jej do placu Franciszkańskiego i stworzenia w ten sposób arteryi ruchu równoległej do ul. Grodzkiej. Za tem naturalnie poszłoby rozszerzenie ulicy, zburzenie starych i pięknych domów, z przecudnymi portalami i dziedzińcami i zupełne zniszczenie tego bezcennego zabytku dawnego Krakowa, związanego historycznie każdym nieomal kamieniem z zamkiem królewskim i zrośniętego z nim tak ściśle pejzażowo, że trudno prawie jedno bez drugiego sobie wyobrazić. Zamach na ulicę Kanoniczą jest zamachem na Wawel a zamach ten knuli już niektórzy ojcowie miasta. Takich to ojców u czołaś swojego postawił, o grodzie Kraka! A czyliż takim samym na Wawel zamachem nie było zamierzone budynków przy św. Idzim zburzenie? Tak ci to czuwa Krakusowy gród nad Akropolu polskiego podnóżem, organicznie z nim związanym obramieniem, tego Akropolu, który narodu całego najcenniejszą własnością i skarbnicą będąc w opiekę niejako jedynie jest oddany dzisiejszemu Krakowowi, z której porachunek zdać przyjdzie wobec Polski całej i przed trybunałem przyszłych pokoleń.

Nie pomyślanoż dotąd, wobec zamachów wiecznie głodnej zysku czeredy spekulantów inno-lub bezplemiennych, wobec braku poczucia obowiązku i zrozumienia niesłychanej ważności wyglądu otoczenia Wawelu, które władza miejska niejednokrotnie już zdradziła — o stworzeniu stałej, ustawowej ochrony tegoż otoczenia, mogącej być pewną i silną tamą przeciw naporowi zewsząd zakusów niszczycielskich i szkodliwych a otwierających drogę do planowego, umiejętnego ukształtowania ram podnóża wawelskiego zamku zmierzającego do stworzenia dlań harmonijnego, godnego tła?

Czyliż nie jest to zadaniem ciał konserwatorskich, które pomne tej niezbitej prawdy, że dzieła zabytkowe sztuki architektonicznej przez nieodpowiadające charakterowi swemu otoczenie tracą częstokroć znaczną część swej piękności a tem samem i wartości istotnej i że racyonalne konserwowanie zabytków budownictwa nie da się pomyśleć bez troskliwego czuwania nad zachowaniem ich artystycznego wrażenia związanego nieodłącznie z otoczeniem, z którem się zrosły i na tle którego wyrosły, winne były już dawniej — a tem bardziej powołane są dzisiaj — dołożyć najusilniejszych starań o ścisłe, ustawodawcze uregulowanie tych spraw u nas — na podobieństwo analogicznych przepisów, gdzieindziej już istniejących. Ustawa taka powinnaby chronić raz na zawsze przed niszczeniem cenniejsze budynki z dawnych epok, całość harmonijną z danym zabytkiem tworzące lub stanowiące dla niego tło nieodzowne, konfiguracyę terenu, warunkującą pejzażowy charakter danego miejsca, jak również odnośną wegetacyę, — z drugiej strony zaś wszystko nowe, co konieczność życiowego rozwoju przynosi, poddawać sumiennej ocenie komisyi rzeczoznawców, określając w razie potrzeby raz na zawsze z góry pewne momenta, jak np. dozwoloną wysokość domów itp., niemniej zakazując raz na zawsze umieszczenia w otoczeniu zabytku rzeczy, których sąsiedztwo niewątpliwie niszczyłoby jego charakter.

Czy istotnie nie robiono dotąd starań w tym kierunku? Trudne do wiary. Wielkim sumptem i wielkim zachodem od lat szeregu restauruje się zamek królewski; ogrom pracy, niewątpliwie sumiennej, starannie kierowanej przez ludzi przedmiotu trudnego świadomych i szczerze oddanych sprawie — rozłożonej na lat dziesiątki; Polska cała spogląda, cieszy się, niepokoi, niecierpliwi. A tymczasem od zamczyska stóp ze wszech stron ciśnie się nawała czerni, zalewającej dzisiaj wszystko produktami niskiej spekulacyi i wyciskającej na wszystkiem swe plugawe piętno — czy pozwolicie i na zamkowych murach je wycisnąć? A tymczasem grożą zamachy raz po raz nielicznym pozostałościom starego Krakowa w bezpośrednim zamku otoczeniu. Nie obawiacież się, że nim wnętrze królewskiej sadyby choć w części swej dawnej świetności zajaśnieje, zdusi ją na zewnątrz ten zalew najwstrętniejszych szumowin współczesności, z której sterczeć będzie wawelski gród jak zabłąkany anachronizm, muzealny rarytat w brzydkim futerale? Źle jest w Krakowie dzisiaj, może być jeszcze gorzej jutro — w Polsce przeważnie było zawsze coraz gorzej; — możemyż tak zostawiać tę ukochaną wawelską górę na łaskę i niełaskę żywiołów nieobliczalnych, fluktujących, które w mieście naszym głowę podnoszą i ster władzy omal że w ręku już nie dzierżą? Czyliż mają się wstydzić za nas syny nasze, żeśmy klejnotu tego oprawy nie ustrzegli i nie przekazali im go w całym blasku?

Po za stworzeniem wspomnianej ustawy ochronnej i regulującej przypada obecnej reprezentacyi miasta ciężkie — bezprzecznie — zadanie, naprawienia, o ile się da, win poprzedników, a zatem przedewszystkiem wykupienia i zburzenia szeregu domów od ul. Podzamcze pod murami Wawelu wyrosłych, jakoteż bloku domów od strony Stradomia go zasłaniających. Bardzo pożądanem byłoby zakupienie parcel, częściowo już zabudowanych nad Wisłą i ku kościołowi Bernardynów celem stworzenia na tej przestrzeni zadrzewienia służącego do odgrodzenia Wawelu od przedłużenia ul. Dietlowskiej, na którym wyrastają czynszowe koszary. Niepowetowana zresztą stała się szkoda, że wogóle nie wykluczono przestrzeni dzielącej Wawel od Skałki od zabudowania wysokimi domami, które łączność pejzażową tych dwu zabytków całkowicie prawie przerwać mogą. Są one pozatem historycznie i ideowo tak ściśle ze sobą zrośnięte, że przerwanie widokowej łączności dla obu dotkliwym stanie się uszczerbkiem. O ile w stworzonych dzisiaj i przesądzonych warunkach choć częściowo dałaby się uratować, pozostawiam do oceny i rozważania fachowcom. Niechaj się zajmą tą kwestyą gorliwie i rychło, bo rzecz jest wielkiej wagi i lada chwila może być za późno. Niemniej potrzebnem jest co rychlej opracowanie innych szczegółów regulacyi w otoczeniu Wawelu, nim jeszcze budowlana spekulacya swą kosmatą, tłustą łapę na nim położy, nie hamowana przez władzę miejską, boć przed tą łapą dziś wszystkie władze biją pokłony. A jeśli wszelkie usiłowania nasze wobec tej potęgi się rozbiją i w naszej radzie miejskiej zwyciężą siły ciemności i głos nasz, jak już nieraz, odbije się o tępą ścianę opieszałości władz i bezwstydnego łakomstwa czcicieli złotego cielca i zamknie się pierścień brzydoty w okół wawelskiej góry, pociechą mi będzie jeszcze tylko to głębokie przeświadczenie, że z krwi naszej wyrośnie po latach pokolenie dzielniejszych i lepszych jak my, co kajdany skruszyć potrafią. Oni wymiotą, wyżeną ten tandetny kram z przed oblicza Wawelu, jak

Chrystus wysmagał przekupniów z przedsionka świątyni i rozścielą podnóże godne, jego królewskich stóp. I znów — jak arka przymierza ponad powodzią zadrzewień i dachów Krakowa przyszłości wyniosłym czołem zabłyśnie w słońcu — wolnego polskiego dnia.

H. Kunzek.

STOPY WAWELU.

Drogi nam gród naszych królów, nie kończy się tam, gdzie forteczne mury zamykają całość zabudowań Wawelu. Nawet wykaz katastralny sięga dalej, a jeszcze szersze kręgi zatacza otoczenie, które jest sztafażem lub tłem dla zamku.

Wawel jest tym punktem środkowym, około którego całe podnóże zamku, ba, nawet całe dzielnice kształtować się powinny. W interesie zarówno ogółu, jak i jednostek nie można o tym obowiązku zapominać, zawsze mając na względzie ten ważny czynnik: jak Wawel wyglądać będzie w swem otoczeniu. Nie wyklucza to bynajmniej wymogów użytkowych, tego co będzie zbudowane, droga, most, wały, domostwa, lub ogród — bo i ogrody się buduje. Pogląd taki to nie idealny obraz, to nie utopia, to realne żądanie, które gdzieindziej w czyn zamieniono np. w Pradze czeskiej — stwarzając otoczenie Hradczyna. Trudno zaprzeczyć, że stan obecny jest opłakany, że dzieją się rzeczy, od których się rumienić należy, że otoczenie Wawelu nie jest ustalone, ani w wielkich liniach ogólnego planu, ponieważ niemamy takiego przez specyalistów gruntownie przedyskutowanego i przyjętego planu, ale że brak nawet najprymitywniejszego porządku, jaki wymagalny jest w najprostszem podwórku. Obowiązkiem przeto naszym jest zwrócić uwagę na te niemoralne stosunki.

Wszystkie strony podnóża Wawelu są w tym ubolewania godnym stanie, ale w części zachodniej i północnej do rondla wawelskiego t. j. do jego ufortyfikowania, stoki są doprowadzone do ostatecznego zaniedbania. Brud nieznośny, walają się szczątki ubrań i pozostałości wilegiatur bezdomnych. Zimą uprawia się tu sport saneczkowy, latem wyżłobionemi rynnami dziatwa się ćwiczy w jeździe z górki na pagórki. Że przy budowach, gdy ludową mówiąc gwarą »prowadzą fabrykę« trudno porządkować otoczenie, to słuszne, ale też nie zajmujemy się dziedzińcami Wawelu, ani przez forty objętemi placami, obchodzą nas w tej chwili tylko stoki Wawelu. Aby uniknąć zarzutu, że i tam z czasem prowadzone być mogą zmiany i restauracye, zmuszony jestem rozpatrzeć uregulowanie tej części miasta z dwu odrębnych stanowisk.

Dzieło wieków jakim jest gród królewski, także na dalsze wiekowe bytowanie musi być obliczone, przeto plan uporządkowania stoków wawelskich powinien być nie tylko rozpatrywany w łączności z rozwojem dzielnic, portu, z budową mostów, ale także z wegetacyą i jej rozmieszczeniem. Plan taki, oznaczyć musi nietylko każdą drogę, kolej lub tor tramwajowy, ale każdą ścieżynkę, nietylko każde drzewo, ale i krzew nawet ma mieć swoje ścisłe, oznaczone miejsce. Jak nie obojętną jest sprawa co np. posadzić wzdłuż drogi przy Wawelu, niechaj zilustruje przykład. Jeśli weźmiemy obecne kasztany z zachodniej strony posadzone, to inaczej uwypuklają one sylwetę zamku niż dawniejsze topole włoskie, które mamy na rycinie reprodukowanej w dziele o Plantach*). Kasztan według mego zdania powinien tu ustąpić raczej lipie, która nietylko majestatycznie buduje swe korony, ale także jest drzewem naszych pradziadów i czyni krajobraz swojskim. Zupełnie nie na miejscu są jesiony wysadzone wzdłuż drogi u południa Wawelu. Jesion póżno się rozwija, liście ma rozwichrzone, a przytem wśród miejskich warunków często obumierają mu całe konary, więc jest rośliną zupełnie nie nadającą się do obsadzenia dróg w tem miejscu, tak jak i akacya ze swemi delikatnemi liśćmi i jasną ich barwą. Tego rodzaju przykładów można by dać dużo, ale nie chcę rozszerzać ram artykułu, w którym chodzi o główne wytyczne.

Dowolności pierwszego lepszego budowniczego, lub właściciela kamienicy, by oszpecali całą miejscowość lub dowolnie zasłaniali części Wawelu, choćby nawet roślinnością, znosić nie można. Każda budowla, wchodząca w sferę Wawelu musi być postanowioną na wyjątkowych prawach. Inni specyaliści zabiorą głos, co do tych praw w »miesięczniku«. Niechaj mi tylko będzie wolno nadmienić, że strefa najbliższa, to jest domy, stojące na zboczu Wawelu, lub w jego bezpośredniem pobliżu powinny być otoczone niezwykłą opieką. Komisya sanitarna winna wglądnąć nawet w szczegóły, więc urządzenie podworcy, ubikacyi pojedynczych, podworce wyczyszczone być muszą, wyasfaltowane. W domach samych najdalej idące przeróbki nie bacząc nawet na

*) Planty krakowskie, Dr F. Klein 1911 r.

wielkie ich koszta. Od kominów zacząwszy i dachów, skończywszy na ścianach, posadzkach, bramach, drzwiach, oknach, wszelkich wywieszkach, szyldach, wszystko pod najściślejszą kontrolą przestrzegającą hygienę, porządek i estetykę, musi być ciągle we wzorowym stanie utrzymywanem. Tyły domów i podwórka muszą być oddzielone bardzo wysokimi murami, aby nie można było przełazić przez ogrodzenie, przerzucać śmieci, szkieł, papierów , gałganów i t. p., które wciąż walają się pod stokami Wawelu.

To uporządkowanie jest konieczne.

Wracamy do naszego planu. Taki elaborat powinien być wypracowany, albo drogą konkursu, do udziału w nim stawiliby się liczni specyaliści z całego obszaru ziem polskich; albo przez *ad hoc* zwołaną komisyę specyalistów. Plan nie kończy jednak akcyi, jak to często bywa, ale podaje wskazówki, które obejmą także ścisłe następstwo robót jakie mają być wykonane, co do czasu i przestrzeni. Odnośne zaś władze przeznaczyłyby odpowiednie sumy do wykonania całości. Akcya dalej obejmująca nie wyklucza jednak potrzeb codziennych, t. j. tych porządków, które zaraz wykonać należy. Stok zachodni i północny oraz cały stok Wawelu, ponieważ jest na granicy między własnością gminy m. Krakowa, a własnością Domu Panującego jakby w zarządzie Wydziału krajowego, stał się rzeczą bezpańską i wymaga zwrócenia na siebie uwagi. Należałoby tę połać gruntu przydzielić osobie pewnej a sumiennej, któraby kazała uporządkować z gałganów, papierów, suchych gałęzi, szczątków przebywania lazaronów, oczyścić drzewa i krzewy, miała pieczę nad tą częścią gruntów zamku i była przed odnośnemi władzami za porządki odpowiedzialną. Mógłby być tym opiekunem n. p. inspektor plantacyi miejskich znany nam dobrze ze swych prac w pieczy nad ogrodami miasta. Są to wnioski nietrudne do przeprowadzenia, a każdy przyzna konieczne ze względu na cenność naszej pamiątki narodowej.

Dr. Stanisław Goliński.

NOWOROCZNE.

Nowy Rok wschodzi, tysiąc dziewięćset dwunasty, brzemienny w zapowiedzi rok! Nad ziemią polską kir i szaruga i błot topieliska i osmęt ciężki, instynktów dzielnych, życio-twórczych niemoc i narodowej duszy zatracenie. A tu — na ciasnym krakowskim podwórku nuda lepka i małych walk, małych chceń, małych, nędznych nieprawości beznadziejnie powrotny kołowrót; w tem wielkich twórczych pędów wyczerpanie, zamierzeń rozbicie, — kramiki zatęchłe nędznych klik i kliczek od politycznego i kieszeniowego geszeftu. Pióro z niechętnej ręki umyka, gdy trzeba pisać znowu o wszystkich tych niedbalstwach, złej woli i kołtuństwa przejawach, bezplanowości, krótkowidztwie, zabaczenia kulturalnych zadań, braku przywiązania do szacownej ojcowizny, od których, jak od półsennych uderzeń tępego gadu — kamień po kamieniu — rozsypuje się stary Kraków, główna dawnej potęgi kolebka, tak jak — piędź po piędzi — tracimy rodzinną ziemię i nasz dobytek cały. Pisać się nie chce, gdy znikąd sukkurs nie nadchodzi, nawet ze strony tak licznego zastępu ludzi oświeconych, czujących, dobrej niepozbawionych woli, którzy widzą to samo, boleją nad tem samem, lecz ospałego ramienia do czynu, ku pomocy, choćby do gromkiego protestu podnieść się niechają. Ilużbo obywateli Krakowa pisze się w zupełności na Towarzystwa och. pięk. cele i zadania a ilu dotąd po wieloletnim trwaniu i wobec żywej i wysilonej w ostatnich latach działalności to towarzystwo członków sobie liczy? Stu sześćdziesięciu na 150.000 mieszkańców, wśród których znaczny stosunkowo procent stanowi kwiat polskiej inteligencyi. I to w umysłowej ziem polskich stolicy, której mieszkańcy do wielkiego przywiązania i ukochania grodu swego się przyznają! W owych tak szumnie brzmiących 11-stu towarzystwach zasiadają w zarządach raz wraz ci sami ludzie na podobieństwo owych kilkunastu żołnierzy, którzy okrążając do znudzenia kulisy małomiasteczkowej scenki markują wielką armię bojową. Na tylu jedynie nas stać, tu w centrali polskiej kultury! Czyliż taki brak ludzi zdolnych, wykształconych? Bynajmniej — mamy ich sporo — tylko tak mało komu u nas niestety chce się ręki do jakiejś pracy przyłożyć! — ospałość rasy i brak społecznego sumienia, te polskiego plemienia grzechy kardynalne, od których chorzeje śmiertelnie przez wieków parę i od których zginie, jeżeli co rychło z nich się nie wyleczy. Czytałem w którymś z zeszytów »Heimatschutzverein-ów« niemieckich artykuł o zamierzonym zakupie terenów alpejskich gdzieś w okolicy jezior w Bawaryi celem stworzenia tam dziewiczego parku, w którymby rośliny i zwierzęta, wolne od wszelkiego wpływu porządkującej i ograniczającej ludzkiej kultury, zupełnie same sobie zostawione rozwijać się mogły. Założono stowarzyszenie, rozrzucono listy składek; datki posypały się zewsząd: w odległych stronach nadreńskich prowincyi składał fenigi robotnik i rzemieślnik, uczniowie szkół średnich znosili zaoszczędzony grosik na cel daleki, którego uskutecznienia nigdy im zapewne nie przyjdzie oglądać, dlatego jedynie, że oczarował ich piękny pomysł, że jako członkowie wielkiego narodu pragnęli współdziałać w ogólnym kulturalnym czynie i podniosłym poczuciem tej współpracy być szczęśliwymi. Jak

my wyglądamy — wobec ot takiego pierwszego lepszego z brzegu — obrazka? jak my wyglądamy przy nich? Piękno miast, kraju, zabytkowych skarbów ochrona, wszelakie kulturalne zadania, nie leżące w zakresie stanowych, zawodowych, czy partyjnych interesów, w ciasnym kółku animalnych wprost potrzeb, obce są szerokim masom naszej społeczności, dla warstw oświeconych nawet dość obojętne. Na jakimkolwiek polu wspomnianej dziedziny garsteczkę ledwo ludzi jeno widać, zmagających się w pracy nad siłę. Masa drzemie, nie patrzy nawet. I nasuwa się pytanie — pytanie gnębiące — czy nie było w Polsce — tak zawsze? z małymi wyjątkami krótkotrwałych, masowych ruchów jedynie?

Jakkolwiek jest, wysilać się dalej w obranej dziedzinie pracy obowiązkiem jest nas wszystkich, którzy się do niej powołani czujemy, zachwaszczoną niwę rodzinnej kultury lemieszem ostrym pruć, choć o kamień zgrzytnie nieraz, choć bąki tną a z rzuconego ziarna cząsteczka zaledwo nikłym wykłuje się kłosem. A wy, wśród Krakowa obywatele najlepsi, otrząście się z sennego osępienia, które snadź z pleśni starych murzysk wypełzło na was i tumanem osuło, i podajcie nam dłonie pomocne w pracy nad tem wszystkiem, co wszystkim nam jest drogie i święte — pomni, że cokolwiek stanie się złego, czemu współdziałanie wasze ochotne mogłoby przeszkodzić, część winy za to spadnie na każdego z was i każdego z was dotknie, choćby go imię jego nie przeżyło, dziejowy sąd tych, co przyjdą po nas. Niechajże ten rok nowy, ten w zapowiedzi brzemienny rok, nad rozszarpaną, skowaną ziemicą polską wschodzący, odnowy rokiem będzie i przebudzenia.

Kunzek.

Z WIEŻY MARYACKIEJ.

Roboty koło odnowienia wieży kościoła N. Maryi, w Krakowie pomimo, że rozpoczęto je z wielkiem opóźnieniem, znacznie już postąpiły, tak, że można już sobie zdać sprawę z tego, jakie rozmiary całość robót przyjmie. Silne rusztowanie, którego budowa trwała przeszło trzy miesiące, otoczyło ze wszystkich stron wieżę, dając wygodny dostęp aż pod dawniej już odnowiony ośmiobok. Roboty, mają na celu zachowanie tego cennego klejnotu naszego budownictwa na długie wieki przyszłe w swej dotychczasowej wspaniałości i malowniczości. Części nadwątlone przez czas i wpływy powietrza zostaną naprawione według wymagań dzisiejszej techniki, ale z zachowaniem wszelkich właściwości dawnego sposobu budowania przyczem i stary charakter zostanie w zupełności niezmieniony. Dotąd naprawiono już trzy najwyższe gzymsy opasowe, używając około 20% nowego kamienia. Użyto zaś, mimo trudności otrzymania go, wapienia z Krzemionek pod Krakowem, tego samego co kamień stary. Obróbka kamieniarska naśladuje w najdrobniejszych szczegółach robotę z dawnych wieków. Ostrosłupy, na przejściu z ośmioboka do czworoboka głównej części wieży, które były też z kamienia wapiennego, tylko w późniejszych czasach pokryte blachą, zostały odsłonięte i tak umocowane, by na dalekie czasy usunąć potrzebę naprawy. Wszystkie kamienie osadzono na cemencie, połączono narożniki miedzianemi klamrami i zalano spojenia ołowiem. Ściany najwyższego piętra, mocno nadwątlone, przemurowano od zewnątrz i złe cegły zastąpiono nowemi, około 50%. Nowa cegła dostarczona przez cegielnię odpowiada najzupełniej starej tak co do barwy, jak też co do jakości i wymiarów. Te same zasady zostaną utrzymane przy dalszych robotach, które wobec lekkiej zimy prawdopodobnie nie staną. Możemy więc się spodziewać, że w nie tak bardzo odległej przyszłości ujrzymy starą wieżę hejnałową ze znajomem swem dawnem obliczem lecz ze świeżemi siłami dla przetrwania dalszych wieków i świadczenia o naszej cywilizacyi. *M.*

WALNE ZEBRANIE
TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA I OKOLICY.

Dnia 15. grudnia 1911 r. odbyło się w Krakowie w sali posiedzeń Tow. technicznego, przy licznym udziale członków i gości.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Dr. Stanisław Goliński, powitaniem zebranych i zwięzłem przemówieniem, w którem streścił całoroczną działalność Towarzystwa, przyczem podkreślił, że wynik prac i zabiegów Wydziału w myśl umiłowanych gorąco celów ochrony i podniesienia piękna Krakowa i okolicy, można nazwać pomyślnym. Po odczytaniu przez p. sekretarza protokółu, który przyjęto, wobec szczegółowego zobrazowania czynności Wydziału w ciągu dobiegającego roku w sprawozdaniu, drukowanem w »Miesięczniku«, na ogólne życzenie zaniechano odczytywania tegoż, jak również zestawienia kasowego, którego zgodność z księgami potwierdziła komisya rewizyjna, poczem walne zebranie jednomyślnie uchwaliło udzielić Wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków.

Przeprowadzone wybory nowego Wydziału w rezultacie dały następującą listę członków na rok 1912: Axentowicz Teodor, Bukowski Jan, Dębicki Stanisław, Dr. Goliński Stanisław, Hendel Zygmunt, Dr. Klein Franciszek, Kłeczek Andrzej, Dr. Kunzek Henryk, Laszczka Konstanty, Dr. Leo Juliusz, Lepszy Leonard, Małkowski Witold, Dr. Muczkowski Józef, Noskowski Witold, Dr. Sobeski Michał, Szyszko-Bohusz A., Walczak Mieczysław, Warchałowski Jerzy, Wojtyczko Ludwik, Wyczyński Kazimierz, Żeleński Stanisław G.

Komisya rewizyjna: Chronowski Jaxa Eustachy, Rząca Tadeusz, Wójcikiewicz Stanisław.

Nastąpiły wnioski członków. Inż. St. G. Żeleński postawił wniosek, w sprawie przebudowy obecnego drewnianego mostu Franciszka Józefa, między Krakowem i Podgórzem. Walne zebranie powierza Wydziałowi kwestyę podania do Min. robót publicznych w Wiedniu, aby sprawa ta rozstrzygnięta została w drodze konkursu ze szczególnem uwzględnieniem architektów polskich. W swoim czasie Tow. rozwinęło było analogiczną akcyę w sprawie estetycznego wyposażenia trzeciego mostu na Wiśle, która odniosła częściowy skutek, obecnie są dane, że Ministerstwo zajmie życzliwe stanowisko odnośnie do tej sprawy.

P. Stączek, przyłączył się do wniosku p. Ż., podnosząc ze swej strony konieczność przebudowania mostu kolejowego na ul. Warszawskiej. »Walne zebranie uprasza Wydział T. O. P. K., aby zwrócić się z odpowiednią propozycyą do Min. kolei, aby obecny wiadukt zmieniono przez zbudowanie podkopu, a gdyby to się zrobić nie dało, by most wybudowano postępowo, za pomocą nie nasypów lecz

łuków, jak to się widzi w europejskich miastach«. Po dyskusyi, w której przemawiali prof. Rakowicz i arch. Małkowski, zebrani uchwalili oba wnioski, przyczem na wniosek przewodniczącego wybrano na miejscu komisyę dla sprawy mostów, do której weszli pp. Żeleński, Stączek i Rakowicz.

P. Radca Dr. Muczkowski, odnośnie do projektu zamierzonego przez Magistrat m. Krakowa rozszerzenia niektórych starych ulic, jak Szewskiej, Szpitalnej i Siennej — założył przeciw temu pogwałceniu historycznego i artystycznego prawa zachowania śródmieścia w nienaruszalnym charakterze zabytku, stanowczy sprzeciw, który sprecyzował w formie wniosku: »Walne zebranie Towarzystwa ochrony piękności Krakowa wypowiada uroczysty protest przeciw zamierzonemu rozszerzeniu ulic śródmieścia, gdyż w ten sposób charakter historyczny i estetyczny wyglądu naszego miasta ulegnie zupełnej zmianie. Uregulowanie komunikacyi może nastąpić w inny sposób, z uszanowaniem istniejących ulic«. Wniosek, przyjęty oklaskami, po gorącej dyskusyi, w której zabierali głos poprzedni mowcy, oraz p. Bujas, uchwalono w pełnem brzmieniu, przez aklamacyę.

Prof. Rakowicz podniósł projekt urządzania zebrań i odczytów przynajmniej co dwa miesiące, jako rzecz pożądaną dla wytworzenia bliższego kontaktu członków, umożliwienia wymiany zdań i ożywienia zainteresowania aktualnemi kwestyami, przyjęty z zadowoleniem i uchwalony jednogłośnie.

Obrady zakończyła prelekcya p. Dra Kleina »O ogrodach rzymskich«, z obrazami świetlnymi oraz bardzo efektowne projekcye barwne p. Tadeusza Rzący, przedstawiające zabytki architektoniczne z Rawenny i innych miejscowości z Włoch, a także z kraju.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU

TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY.

W dniu 19. grudnia 1911 r. w rezultacie obrad przyniosło wybory prezydyum, które na rok 1912 ukonstytuowało się jak następuje: prezes: Dr Stan. Goliński, I wiceprezes: prof. T. Axentowicz, II wiceprezes: Dr Henryk Kunzek, sekretarz: arch. W. Małkowski, skarbnik: M. Walczak.

Następnie przewodniczący zdał relacyę ze swej interwencyi w Ministeryum w sprawach dotyczących Tow. i Związku T. U Kr., oraz przedstawił pismo prezydyum Rady miasta, zapraszające Delegata Tow. do komisyi, mającej zająć się oznaczeniem nazw ulic w gminach przyłączonych. Wydelegowano Dra Stan. Golińskiego, przyczem uchwalono podziękowanie Prezydyum miasta i zaznaczono, że na przyszłość spodziewane jest częstsze powoływanie Tow. do współudziału w kwestyach dotyczących rozwoju i piękna miasta.

Na odezwę Sekcyi polskiej przy Muzeum Międzynarodowem w Brukselli, uchwalono przesłać w darze wszystkie dotychczasowe wydawnictwa Tow. i czynić to również w przyszłości.

Dr Klein zwraca uwagę na zamierzoną przebudowę domu p. Rosego, w Rynku, naprzeciw Szarej kamienicy. Uchwalono poinformować się co do planów.

Przewodniczący oznajmia, że Tow. powołane zostało do współudziału w Wystawie architektonicznej, co jest zadaniem równie miłem jak ważnem, oraz porusza szereg spraw programowych na przyszłość najbliższą, jak wypełnienie zleceń Walnego Zebrania, wydawnictwo kart pocztowych, zebrania i odczyty. Odnośne prace rozdzieliły między siebie poszczególne komisye, na czem posiedzenie zakończono

ZE LWOWA.

Towarzystwo Upiększenia m. Lwowa i Okolicy rozwija obecnie szeroką akcyę propagując nasze zadania zapomocą szeregu odczytów. Jest to znakomity środek nietylko zjednywania członków i przyjaciół towarzystwu, choć znajdą się malkontenci, ale co ważniejsza wytworzenie odnośnej atmosfery, w której rozwijać się mogą idee przez nasze towarzystwa uznawane. Dzięki Prezydyum T. U. L. i Towarzystwu sztuki stosowanej »Zespół« we Lwowie odbył się szereg odczytów. Dzienniki lwowskie a także miesięcznik »Architekt« podały wyczerpujące sprawozdania, więc my dla naszych czytelników podajemy tutaj tylko spis tych prelekcyi.

Cykl odczytów rozpoczął Eks. hr. Leon Piniński na temat: »Piękność miast i zabytki przeszłości«. Potem przedstawił przed licznie zebranem audytoryum X. Wł. Górzyński: »Zadania współczesnego malarstwa kościelnego«. Potem Dr St. Goliński wygłosił odczyt pod tytułem: »Estetyka ogrodów«. Następnie X. Cysters Kowalski z Mogiły mówił na temat: »O konserwacyi wiejskich kościółków«. W końcu zaś roku p. Inż. Stanisław G. Zeleński mówił »O współczesnych kierunkach budowy miast«.

W b. r. odczyty będą wygłaszane co wtorek i szereg prelegentów przyobiecało je, tak, że liczba może wzrosnąć do kilkudziesięciu. W ten sposób Tow. Up. miasta Lwowa wystąpiło z szeroką akcyą i rozwinęło ją bardzo pomyślnie.

TOW. UPIĘKSZENIA M. WADOWIC.

Dzięki inicyatywie p. Antoniego Pogłodowskiego, c. k. Radcy Namiestnictwa i Starosty, zostało wskrzeszone do życia, z tendencyą rozszerzerzenia jego działalności i na tamtejszą niezwykle piękną okolicę, jak Kalwarya, Lanckorona, Beskid Andrychowski.

Na posiedzeniu konstytuującym, które odbyło się dnia 4 stycznia b. r. w sali Rady miejskiej uchwalono odnieść się do Związku Tow. upiększania kraju w Krakowie, o urządzenie na razie dwóch z proponowanego cyklu odczytów, mianowicie: 1) Regulacya i zabudowanie miast, 2) Zdobienie miast a ochrona zabytków.

Dla zrealizowania tej uchwały zawiązał się Komitet wykonawczy złożony z 7 członków, do którego weszli pp.: 1) c. k. Radca Namiestnictwa Pogłodowski, przewodniczący, 2) Burmistrz Dr Franciszek Opydo, zastępca przewodniczącego, 3) c. k. Komisarz Starostwa Dr Zygmunt Krasucki, sekretarz, 4) Radca sądowy Dr Feliks Rosner, skarbnik, 5) 6) 7) Dyrektor gimnazyum Dorosiński, Rejent Robert Han i Mecenas Dr Hoffman, członkowie.

Uchwalono równocześnie przedsięwziąć poszukiwania za zaginionemi aktami i statutem istniejącego Tow. upiększania m. Wadowic — oraz ustalono datę

pierwszego odczytu na dzień 21 stycznia b. r. w sali Sokoła.

Pozostaje nam tylko powitać z radością ten objaw budzącego się życia kulturalnego m. Wadowic i złożyć nowemu Towarzystwu serdeczne życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

BIBLIOGRAFIA.

»Ziemia« — tygodnik krajoznawczy, ilustrowany, wychodzi w Warszawie, pod dyrekcyą Kazimierza Kulwiecia. Rok III.

Nie można dość gorąco podkreślić faktu, iż na całym obszarze kraju, w słowie i czynie, budzi się świadomość i praca w kierunku poznania, umiłowania, rozumnej ochrony i podnoszenia piękna naszej ziemi.

W Warszawie, gdzie puls wydawniczy bije o wiele żywszem tentnem, powstały równocześnie dwa czasopisma, tym duchem ożywione, niejako dopełniające się w dążeniu do tego samego celu.

Obok wytwornej i kosztownej publikacyi miesięcznika »Wieś ilustrowana«, mamy do zanotowania skromniejszy zewnętrznie, ruchliwy tygodnik »Ziemia«, organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Poważny w treści, sympatyczny w typie, zasilany jest znanemi piórami specyalistów — przyrodników, podróżników, etnografów itd., a służąc przedewszystkiem własnemu krajowi, nie ogranicza się doń wyłącznie, lecz przynosi również wieści z szerokiego świata. Stanowi to pożądane urozmaicenie, będąc zresztą słusznie utrzymanem na drugim planie. Stała rubryka: Gawędy krajoznawcze, poruszają kwestye aktualne, bezpośrednio interesujące.

Materyał literacki ilustrowany licznie w każdym numerze zdjęciami fotograficznemi, jest obfity i cenny. Całość wydawnictwa, ujęta i prowadzona ręką wytrawną, zasługuje w pełni na uznanie i szczere życzenia trwałego rozwoju i szerokiego rozpowszechnienia. *E. Ł.*

WYSTAWA »POLSKIEGO KRAJOBRAZU«

Pełne energii i przedsiębiorczości warszawskie Towarzystwo Krajoznawcze, poparte licznemi oddziałami z prowincyi, zajęło się przeprowadzeniem trudnego przedsięwzięcia t. j. zestawienia na Wystawie, która będzie otwartą dnia 25 lutego b. r. w Ratuszu w Warszawie, materyałów odnoszących się do »krajobrazu polskiego«. Komitet ujął tę myśl w szerokie ramy, bo wciągnął do programu nietylko warunki przyrody, kształtującej krajobraz, ale także to, co do krajobrazu wniosła ręka ludzka. Ponieważ o wystawie damy w naszym miesięczniku sprawozdanie, więc tutaj tylko zwracamy się do tych czytelników, którzy mają zdjęcia pięknych widoków naszego krajobrazu, aby zechcieli się przyłączyć do tej pracy i wysłać okazy pod adresem p. prof. Smoleńskiego, Kraków, ul. Gołębia l. 18. z dokładnem podaniem nazwiska swego i napisem skąd dane zdjęcie pochodzi i co przedstawia. Jest to zdaniem naszem jeden z licznych naszych obowiązków społecznych wzajemnie sobie dopomagać i gromadzić bogaty materyał.

SPIS RZECZY:

Odpowiedzialny redaktor: Dr STANISŁAW GOLIŃSKI.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE — POD ZARZĄDEM A. ŚWIERZYŃSKIEGO.



W KRAKOWIE 1912 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“, POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.